Nr. 219. Kraków, niedziela 9 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Lr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicę 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Koszta zbrojnego pokoju.

Od 30 lat rzucono molochowi na pastwę dziesiątki miliardów i miliony ludzi dla utrzymania pokoju — jak opiewają głosy urzędowe. Nie widać końca tych szalonych wydatków na konkurencyjne zbrojenia, przeciwnie — ofiary stają się z roku na rok większe, gdyż i technika wojskowa postępuje naprzód.

Jakie sumy wydano w ostatnim dziesiątku lat (1897 do 1907) na wojsko, wynika z następujących cyfr: ogólna suma na ten cel w Europie wydana wynosi 72 miliardy koron, nie wliczając wydatków na marynarkę, które osobno wynoszą 24 miliardy koron. Czyni to razem bajeczną sumę 96 miliardów koron, sumę, która przechodzi wprost pojęcia rachunkowe. Zauważyć należy, że w sumie tej nie mieszczą się wydatki na wojny w tem dziesięcioleciu prowadzone.

Wydatki te powodują w następstwie wzrost długów państwowych, które pochłaniają corocznie ogromne odsetki z pieniędzy publicznych. Długi państw europejskich wynoszą obecnie 148 miliardów, a roczny procent wynosi 6 miliardów. — W r. 1866 długi państw europejskich wynosiły „tylko“ 66 miliardów, w roku 1875 już 75 miliardów, a w roku 1887 podskoczyły na 117 miliardów. Gdy ekonomista francuski Ney-Marck ogłosił te cyfry, zapanowało ogólne przerażenie, a mimo to w ostatnich 20 latach (1887 do 1907) zrobiono nowych 31 miliardów długów, podczas gdy równocześnie wydatki wojskowe wzrastały rocznie o 2 miliardy. Dziś jest stosunek taki, że oprocentowanie długów państw europejskich kosztuje rocznie 6 miliardów, zaś roczne wydatki wojskowe wynoszą 7 miliardów.

Jasnem wobec tego jest, że wydatki te same przez się, nie licząc innych miliardowych wydatków państwowych na inne cele, ogromnie obciążają ludność, która nietylko musi płacić stare podatki, ale zmuszoną jest poddawać się eksperymentom rządów w wyszukiwaniu nowych źródeł dochodów.

Przypatrzmy się, co nasza „ojczyzna“ na wojsko corocznie wydaje. Na r. 1908 zażądał wspólny minister wojny (okrągło) 306 milionów wydatków zwyczajnych i 21 milionów wydatków nadzwyczajnych, na nowe armaty zażądał 15 milionów i kredytu dodatkowego 5 milionów — razem 347 milionów. Na marynarkę wstawiono do budżetu 57 milionów, co czyni razem 404 milionów koron. Oprócz tego austryackie ministerstwo obrony krajowej i węgierskie ministerstwo honwedów wydają razem okrągło 100 milionów, co jako ogólny wydatek wojskowy Austro-Węgier na 1908 r. czyni sumę 504 mil. koron, tj. przeszło pół miliarda.

Cyfry te nie przeszkadzają ustawicznemu głoszeniu „pokojowych“ zamiarów państw, przyczem zapomina się, że zbrojny pokój nakłada na narody wcale niemniejsze ciężary, niż najkrwawsza wojna.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Onegdaj prezydent ministrów węgierskich dr Wekerle był u cesarza w Ischlu, celem przedłożenia mu wypracowanej przez hr. Andrassy'ego, a przez radę ministrów przyjętej reformy wyborczej. Dotąd urzędownie nie oświadczono, w jakich ramach ta reforma obracać się będzie; głoszono tylko po dziennikach, że nie będzie ona ani równą, ani tajną. Pogłoski te doznały niejako półurzędowego potwierdzenia przez ogłoszenie w organie Kossutha „Budapest“, że główną zasadą reformy jest pluralność, zaś co do jawności czy tajności wyborów dotąd decyzya nie zapadła.

Pisma węgierskie jako powód wprowadzenia pluralności podają, że najpilniejszem zadaniem rządu „narodowego“ jest utrzymanie przewagi żywiołu madjarskiego; przez udzielenie Węgrom 2 do 4 głosów na zawsze raz na zawsze usunięte „niebezpieczeństwo“, że narodowości niewęgierskie stosownie do swej przewagi liczebnej odbiorą panującemu dotąd narodowi decydujący wpływ na sprawy państwa. Sprawa jawności czy tajności wyborów jest dalszem ogniwem w tym łańcuchu, który ma skrępować wolę ludności ekonomicznie zawisłej i uczynić ją w dalszym ciągu narzędziem w rękach rządzącej klasy.

Dzienniki, podające powyższy stan rzeczy, nie wspominają, jakie stanowisko zajął cesarz wobec propozycyi Wekerlego. Rząd węgierski tak dalece boi się zupełnego zreformowania obecnego prawa wyborczego, że zrzeka się wszelkich praw „narodowych“ na polu wojskowem, o które przez 5 lat toczono walki, aby tylko utrzymać dotychczasowy stan posiadania. Koalicya gotową jest nietylko uchwalić bez trudności kontyngent rekruta i wyrzec się węgierskiej komendy, ale zgodzić się i na zwiększony kontyngent i na większe wydatki na armię wspólną, byle tylko korona zgodziła się na pluralność i jawność wyborów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że taka zgoda korony stałaby w sprzeczności z dotychczasowem jej w tej sprawie stanowiskiem i hasłami, głoszonemi za jej zgodą we wrześniu 1905 r. przez Kristoffy'ego i Fejervary'ego. Wówczas korona w obronie swych prerogatyw i dla utrzymania swego rządu aprobowała daleko idące projekty reformy; odstąpienie od tego stanowiska, choćby za cenę zysków w kwestyi wojskowej, byłoby zaprzepaszczeniem na długie lata wpływu, jaki Wiedeń rości sobie na Węgry.

Wekerle-Kossuth-Andrassy wystąpili ze swym haniebnym projektem teraz, po żniwach, kiedy niema już obawy strejku rolnego. Panowie ci zapominają jednak, że obok robotników rolnych istnieją jeszcze na Węgrzech tysiące zorganizowanych robotników innych zawodów, które nie pozwolą — po 3-letniem wyczekiwaniu — oszukać się dla jakichś mrzonek, będących niczem innem, jak utrzymaniem jednej klasy na powierzchni kosztem wszystkich innych.

„Vorwärts“ o balonie Zeppelina.

„Że balon bezsilnym jest wobec nawałnicy — pisze „Vorwärts“ — że zwłaszcza stojący na kotwicy i posiadający układ sztywny (jak u Zeppelina) skazany jest na zagładę wśród burzy — to było zrozumiałem i przed katastrofą. Statek powietrzny, który w czas burzliwy nie znajdzie ukrycia w hali, ku temu przeznaczonej, będzie zawsze, zwłaszcza przy staniu na kotwicy, narażony na ewentualne zniszczenie. Statek Zeppelina jest wysoce kruchą i tylko przy sprzyjającej pogodzie nadającą się do użytku konstrukcyą. Jest to statek, który dla przyszłej żeglugi powietrznej spełnić może rolę tylko doświadczalną; dla komunikacyi nie może być branym w rachubę i co najwyżej nieść może jakiś pożytek militaryzmowi, który u nas nie potrzebuje skąpić pieniędzy.

Tem rzeczowem skonstatowaniem nie zamierzamy zmniejszać, czy to osobistych zasług Zeppelina z racyi jego wynalazku, czy to zasług współbiegających się z nim, względnie następców — około rozwiązania problemu żeglugi powietrznej. Technika lotu osiągnie niewątpliwie z usiłowań Zeppelina i innych wskazówki cenne. Ale to jest rzeczą pewną, że system Zeppelina na czas nieobliczalny tylko militaryzmowi może dogodzić. Statek, który każdej chwili narażonym jest na nieprzewidziane psucie się motorów, a przedewszystkiem tylko przy sprzyjającej pogodzie może manewrować (pomijając już olbrzymie koszta) — niezdolnym jest do jakiegoś utrzymywania regularnej komunikacyi i służyć może poza (mało dostępną) zabawą sportową tylko celom wojskowym.

Jeżeliby jednak militaryzm na seryo chwycił się tego środka — to musielibyśmy się liczyć z całą flotyllą „Zeppelinów“ i odpowiednią ilością chroniących je przeciwko niebezpieczeństwom atmosferycznym — przystani, czyli specyalnych hal. Nie jest wcale wykluczonem, że żądania na rzecz takiej flotylli krążowników powietrznych w latach najbliższych na tuziny milionów wzrosnąć mogą.

Jest pilnie wskazanem tedy, podkreślić tę stronę militarną problemu żeglugi powietrznej, ażeby zapał naszych naiwnych entuzyastów balonowych, unoszący się ponad warunki miejsca, czasu i naszego kapitalizmu przywołać do przytomności, przypomnieniem — militarno-kapitalistycznej rzeczywistości“.

Logika ogórkowego współpracownika „Czasu“.

Na sezon ogórkowy „Czas“ bardzo chętnie ustępuje swoje łamy jakimś ojcom duchownym, wypisującym artykuły długości arki Noego.

W jednym z takich artykułów — ks. Palmieri'ego — znajdujemy takie „curiosum“ z punktu widzenia logiki świeckiej:

„Otwarcie wypowiedziałem moje zdanie o niebezpieczeństwie, które grozi katolicyzmowi ze strony polityki rusyfikacyjnej, uprawianej przez rząd rosyjski. Po wypowiedzeniu tego, znalazłem się wobec dekretu Stolicy św., która zatwierdza używanie języka ruskiego i rosyjskiego przy obrzędach pogrzebowych. Czytałem, co pisano o tem w dziennikach polskich, oskarżających Stolicę św. o chęć rusyfikacyi katolicyzmu. Jak było moim obowiązkiem, broniłem dekretu, który wyszedł z Rzymu. Jeżeli jednak Stolica św. uzna, że w obecnych okolicznościach jest wykluczona możliwość używania choćby tylko niekiedy języka rosyjskiego, będę się czuł nadzwyczaj zadowolony, mogąc zmienić to, co napisałem“.

A więc ks. Palmieri uważał język rosyjski przy obrzędach kościelnych za eksperyment niebezpieczny i w tym duchu „otwarcie“ się wyrażał, ale gdy Rzym wydał dekret przeciwny — bronił tego dekretu, t. j. pisał wbrew swemu przekonaniu, wbrew prawdzie, w którą wierzył!

Na przypadek zaś, gdyby Rzym swój dekret odwołał, ks. Palmieri już dziś wyraża

Zbiorowe wycieczki robotników.

Na pięknych ulicach stołecznego miasta Austryi zatrzymywaliśmy się raz po raz, oglądając nieznane dziwy architektoniczne, bogate magazyny, gustowne pomniki, podziwiając mechanizm kolejek podziemnych, sztukę inżynierską nad Dunajem.

Muzea i galerya obrazów na placu Maryi Teresy zbiorami swymi przytłoczyły nasze zmęczone umysły mnogością i różnolitością okazów, o których zaledwie słabe pojęcia powziąć zdołaliśmy.

Późno w noc, przez jasno oświetlone Ringi zdążamy szybko na dworzec. Ostatnie spojrzenia na okazałe domy, na tramwaje elektryczne...

— Towarzyszu, toć to wszystko robotnik stworzył, robotnik...

W pięknych oczach migocą iskry. Rzadko gasi je ciężka zaduma. Głos cichy, melodyjny, głos z piersi suchotniczej przerywa ciszę.

— Ach, żeby tak dalej w świat, zobaczyć, jak ludzie żyją gdzieindziej, zobaczyć szczyty gór śniegiem wiecznym okryte, ciemnie straszne wąwozów. A nadewszystko, jak ludzie żyją gdzieindziej, jak oni żyją.

Sala, w której obradowaliśmy przed południem, sala ta przeznaczona dla robociarzy-metalowców, toż to pokoje królewskie, piękne, wygodne. I to do Związku metalowców należy ten lokal. U nas w Częstochowie Związek zaledwie na książki buchalteryjne zdobył się, a tu...

Podobno w Anglii miasto, w którem kongres robotniczy zasiada, przystraja swe domy we flagi, a staroświeckie sale, gdzie królowie i książęta niegdyś ucztowali, otwiera burmistrz na przyjęcie robociarzy. Towarzyszu, żeby to zobaczyć, żeby to na własne oczy zobaczyć — pojechać tam w dalekie, nieznane kraje.

Niecałe dwa lata upłynęły. W jednem z pism partyjnych wyczytałem krótką wzmiankę: „Tow. Geniek (Andrzej Grochowski) legł rażony skrytobójczą kulą bandyty“. Zniknąłeś bracie, udałeś się w podróż w zaświaty, skąd niet nie wraca. Niech myśli twe jednak nie giną — odtworzyć je postaram się ja, twój towarzysz.

* * *

Proletaryusz dzisiejszy wie, co to podróż; kryzysy, nędza w kraju rodzinnym, dziesiątki tysięcy rok rocznie wypycha w dalekie, nieznane kraje szukać zarobku, szukać chleba. O takich robotnikach mówić się zwykło, że wywędrowali. Nie o takich jednak podróżach zbiorowych robotników pisać zamierzam. Chcę pisać o podróżach robotników dla wiedzy i przyjemności, o podróżach czasowych, krótkoterminowych, podczas których nie myśli się o nędzy swojej, o krwawym znoju, o wyzysku w fabryce, warsztacie lub biurze, nie myśli się nawet o świętej walce braci z za kordonu.

W krajach o wysokiej kulturze, jak Anglia, Francya, Niemcy i Belgia, oddawna istnieją już instytucye robotnicze, mające na celu kształcenie umysłów w najszerszem tego słowa znaczeniu. Jednym z najbardziej kształcących środków, przyznała już to dawno nauka, są podróże. Przez podróże człowiek zdobył nieocenione skarby. Wiadomo, w jakich powijakach straszliwych biła się myśl ludzka w wiekach średnich. Jedno z najwspanialszych słońc, jakie wielcy ludzie zapalili w mrokach umysłów, to odkrycie Ameryki. Z odkryciem Ameryki spadły łuski z oczu współczesnych, w niczość runęła kościelna nauka o kształtach ziemi*), o pochodzeniu ludzi od białych rodziców, o smokach, dyabłach i t. d. Zatryumfowała prawda.

Księża i wrogowie ludu roboczego i dziś jeszcze snują baje przeróżne, oparte niby na tem, że w innych krajach słuszność tych bajań sprawdzić można. Do najbardziej utartych historyjek w tym rodzaju należy usilnie kolportowana wiadomość o pewnej hucie szklanej, założonej jakoby na południu Francyi przez socyalistów. „Oto widzicie, gdzieindziej spróbowano już tego osławionego socyalizmu i cóż się okazało? Oto po roku niecałym huta musiała zawiesić pracę, gdyż „towarzysze“ okradli towarzyszów, nie stawili się do pracy, psuli narzędzia. Nie są to wiadomości wyssane z palca, lecz prawda, o której każdy przekonać się może“.

*) Uczono wówczas, że ziemia musi mieć kształt skrzyni: Wieko to niebo, wnętrze (środkowe pudło) to ziemia, a spód — piekło.

Nieuświadomiony robotnik pożąda tych słów i przyjmie je za prawdę, a nawet świadomy towarzysz poważnie zamyśli się, skoro usłużny księżulek poda mu adres dokładny nieznanej prowincyi. Tymczasem dosyć jest przeczytać broszurkę o ruchu kooperatywnym w Belgii, ażeby przekonać się, że wytwarzanie i handel, zorganizowane przez towarzyszów, przynosi olbrzymie wprost korzyści nietylko proletaryuszom, ale ludowi całemu w danem miejscu. Cóż dopiero mówić o tem, jaki wielki wpływ moralny wywarłoby zwiedzenie osobiste przez towarzyszów z krajów innych takich potężnych przedsiębiorstw robotniczych, na zasadach zbliżonych do socyalizmu opartych, jak kooperatywy: „Dom ludowy“ w Brukseli lub „Naprzód“ w Gandawie? Zrozumieli to dokładnie towarzysze holenderscy, którzy w r. 1903 w zbiorowej wycieczce zwiedzili urządzenia kooperatywy „Dom ludowy“ w Brukseli; zrozumieli to robotnicy z fabryk tiulu w Calais (Francya), którzy w r. 1905 podobną wycieczkę odbyli; zrozumieli to towarzysze z Dortmundu (Westfalia), którzy w roku 1906 zwiedzali Belgię; zrozumieli to towarzysze francuscy, którzy 14 lipca b. r. w liczbie przeszło 800 przybyli z Paryża do Brukseli, w której „Dom ludowy“ stał się prawdziwym Watykanem socyalistycznym.

Zarzucić przeciwnicy mogą, iż chcemy burżuazyjne podróże dla przyjemności zaszczepić na grunt proletaryacki. Przykłady powyższe dokładnie odpowiedzą na to. A zresztą: z jakiej racyi przywileje burżuazyi nie

gotowość napisania znów... odwrotnie i zapowiada, że byłby zadowolony, gdyby mógł powtórnie zmienić to, co napisał...

Istne drwiny z siebie, z czytelników, z poczucia prawdy!

Ale powie ktoś: dyscyplina kościelna — „skaczy wraże, jak... Rzym każe“... Jak wybrnąć z tego? Chyba tak tylko: Jeżeli ktoś jest pod taką kuratelą, że sądzi, iż nie wolno mu pisać tego, co myśli — niech nie pisze wcale, niech nie wprowadza w błąd naiwnych czytelników, którzy mniemają, że mają do czynienia z poglądami, wypowiedzianymi w dobrej wierze, tymczasem podaje się im **ś w i a d o m y f a ł s z**, z wątpliwem bardzo usprawiedliwieniem przed sumieniem własnem, że autor sam chętnieby przestał ów fałsz rozpowszechniać i w tym celu wyczekuje zmiany hasła — z Rzymu.

Ale prawda. Gdyby ks. Palmieri nie pisał — „Czas“ nie miałby ogórkowych artykułów.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo robotników introligatorskich we Lwowie. Po sześciotygodniowej walce zdecydowały się znowu cztery firmy do uznania żądań robotniczych. Firmami temi są: Legeżyński, Kwaśniewicz, Tilinger i Połaniecki. Po trzechdniowych pertraktacyach uzyskali robotnicy s k r ó c e n i e c z a s u pracy o pół godziny, p o d w y ż s z e n i e m i n i m u m p ł a c y dla wyzwolonych z 12 K na 14 K, minimum dla ukwalifikowanych 21 K, minimum dla robotnic 5 K, dla robotnic ukwalifikowanych 10 K. Wszyscy inni robotnicy, którzy posiadają już tę lub wyższą płacę, otrzymają: robotnicy 2 K p o d w y ż k i, robotnice 1 K. Wszystkie święta będą płacone. Umowa została zawartą na 3 lata.

W innych warsztatach strejk trwa jeszcze dalej. Wobec jednak p r z e ł a m a n i a k a r t e l u m a j s t r ó w jest nadzieja, że i inne firmy zgodzą się na powyższą ugodę i że strejk niebawem się ukończy.

Sprawy partyjne.

Partyjne zgromadzenie towarzyszów żydowskich w Krakowie odbyło się 24 lipca, na którem delegaci na XI. kongres P. P. S. D. zdali sprawozdanie, po którem wywiązała się żywa dyskusya. Z powodu spóźnionej pory musiano zgromadzenie przerwać, dalszy ciąg odbył się 1 b. m.: Zainteresowanie się sprawozdaniem było ogromne, to też w ostatnią sobotę zebrała się niezwykle duża ilość towarzyszów żydowskich. Przemawiali tow.: Mayer, Metzger i Mischel, wykazując znaczenie uchwał ostatniego kongresu w sprawie organizacyj żydowskich. Tow. Mischel wykazał różnicę, jaka zachodzi między nami, a separatystami. Są dwie obecnie organizacye żydowskie w kraju: jedna nasza, która została powołaną do życia przez ostatni kongres P. P. S. D.; druga tak zwana separatystów. Obie mają zupełną swobodę działania w każdej dziedzinie życia proletaryatu żydowskiego. W położeniu tych dwóch grup zachodzi jednak ogromna różnica: podczas gdy my, jako żydowska socyalna demokracya, jesteśmy związani silnymi węzłami braterstwa z robotnikami całego kraju, to separatyści nietylko że nie mogą, tak jak my, liczyć na poparcie ze strony silniej zorganizowanego proletaryatu polskiego i ruskiego, ale z konieczności muszą natrafić, jako ferment dezorganizacyjny, na silną reakcyę ze strony tegoż polsko-ruskiego robotnika. Rzeczywistość przekona tę nieliczną grupę robotników żydowskich, którzy dali się chwilowo otumanić separatystom, że miejsce ich jest w szeregach międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Wkońcu uchwalono następujące wnioski: 1) zgromadzeni wyrażają delegatom na kongres uznanie za ich stanowisko, zajęte na kongresie i przyjmują uchwały kongresu do wiadomości; 2) zgromadzeni wzywają centralny komitet żydowskiej socyalnej demokracyi, aby w najkrótszym czasie zwołała kongres, celem ukonstytuowania się.

Po wyborze nowego komitetu miejscowego zamknął przewodniczący tow. Metzger zgromadzenie.

W NOWYM SĄCZU

odbędzie się w sobotę dnia 15 sierpnia 1908 roku

UROCZYSTE OTWARCIE DOMU ROBOTNICZEGO

z następującym programem: 1. Powitanie gości. 2. Wspólna fotografia. 3. O godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu zgromadzenie publiczne. 4. Przedstawienie amatorskie.. 5. Komers.

W następnym dniu odbędzie się w ogrodzie kolejowym przy kolonii

WIELKI FESTYN

(w razie niepogody odbędzie się zabawa w sali Domu robotniczego) z bardzo urozmaiconym programem, w skład którego wchodzą: Koncert muzyki własnej, produkcye Chóru robotniczego, poczta, tańce. Podczas festynu daną będzie

BITWA RACŁAWICKA

przy oświetleniu ogni sztucznych.

Na uroczystość tę zaprasza jak najszersze grono towarzyszy *Komitet.*

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia.

Nasz felieton. We wtorkowym numerze „Naprzodu“ rozpoczniemy drukować przekład ostatniej powieści głośnego powieściopisarza amerykańskiego tow. Uptona S i n c l a i r a pod tytułem:

„METROPOLIA“.

Upton Sinclair znany jest polskim czytelnikom głównie z powieści „Bagno“ (The Jungle), która też cieszy się u nas zasłużonem uznaniem. Powieść „Metropolia“ (The Metropolis) osnuta jest na tle życia plutokracyi nowojorskiej. Budzi ona w Ameryce i w Europie powszechne zainteresowanie i w kilka miesięcy po swem ukazaniu się doczekała się już trzeciego wydania. O powieści tej podaliśmy swojego czasu obszerną recenzyę.

Nowiny krakowskie.

Z teatru ludowego komunikują nam: W niedzielę 9 bm. przynosi popołudniowy repertuar poraz 4 wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami pt. „Wesoły rezerwista“.

Na wieczornem przedstawieniu ukaże się poraz drugi w tym sezonie wodewil pt. „Przygody pensyonarki“. Pierwsze przedstawienie, grane wobec wypełnionej widowni, zyskało wspaniały sukces.

Sztuka grana będzie w nowej zupełnie szacie dekoracyjnej i kostyumowej.

Kamienicznik krakowski p. Freiwald, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, podejrzywa swych lokatorów o udzielenie nam odnośnych informacyi i z zemsty szykanuje ich w niemożliwy sposób. Oświadczamy p. Freiwaldowi, iż informacye nasze pochodzą od osoby z jego domem nic wspólnego nie mającej, której nazwiska możemy mu za zgłoszeniem się podać. Szykanowanie lokatorów może p. Freiwaldowi przynieść wcale niemiłe owoce, dlatego przestrzegamy go przed takiem postępowaniem.

Fałszerze monet. Przed 3 jeszcze miesiącami dowiedziały się władze, że w pracowni ślusarskiej Goldbluma znajduje się sztanca do wyrobu fałszywych monet. W ciągu śledzenia tej sprawy przytrzymano na Wolnicy jakąś kobietę, która przy kupnie kur płaciła nowemi monetami. Przytrzymano ją i znaleziono przy niej 8 fałszywych 20-halerzówek tak dobrze podrobionych, że nawet w bankach uznano je za prawdziwe. Aresztowano tę kobietę, która nazywa się Raca Sturman, oraz męża jej Abrahama przy ul. Józefa 26, a przy rewizyi znaleziono w mieszkaniu ich 32 fałszywych 20 halerzówek i 2 fałszywe 10-halerzówki. Zachodzi podejrzenie, że Sturmanowie mieli wspólników, za którymi policya robi poszukiwania.

Dobry subjekt. Wczoraj aresztowano 18-letniego Stanisława Kosinogę, pomocnika w handlu papieru p. K. Angelusa, który na sfałszowane rachunki i listy swego szefa pobrał od odbiorców różne kwoty. Przyznał on się do winy, a przy rewizyi znaleziono przy nim dalsze sfałszowane rachunki.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego (gościnny występ Czesława Muszyńskiego).

Niedziela o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego: „Halka“, opera w 4 aktach Stan. Moniuszki. — O godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

O s t a t n i t y g o d z i e ń p o b y t u:

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta (benefis Andrzeja Lelewicza).

Wtorek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Środa: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Piątek: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Sobota o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. — O godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, ostatni występ Wład. Floryańskiego.

Niedziela o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki — O godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Meir Ezofowicz“.

Niedziela po południu: „Wesoły rezerwista“. — Wieczorem: „Przygody pensyonarki“.

Wtorek: „Meier Ezofowicz“.

— **Feliksa Gutmana,** artystę-malarza z Królestwa, prosi rodzina o podanie miejsca pobytu lub o zgłoszenie się u p. Rosenbauma przy ul. Berka Joselowicza 9.

Nowiny lwowskie.

Kalectwo dwóch robotników przy pracy. Na budowie przy ul. Zamarstynowskiej zdarzył się wczoraj wypadek, któremu ulegli dwaj robotnicy. Fura, naładowana ciężarem, wjechała na drogę, która miała po obu stronach stosy budulcowego drzewa. Robotnicy Jędrzej Markiewicz i Kazimierz Labonton stanęli po obu stronach wozu, w przekonaniu, że wóz obok nich swobodnie przejedzie, ale omyliła ich rachuba. Markiewicz przyciśnięty do drzewa doznał złamania kręgosłupa, drugiemu zgniotło koło nogę. Pogotowie ratunkowe udzieliło obu pomocy, a Markiewicza musiało odwieźć do szpitala.

Kradzież u dyrektora Hellera. W związku z tą kradzieżą aresztowano niejaką Maryę Borysową, co do której istnieją dowody, że bezpośrednio po kradzieży przyszła w posiadanie rzeczy skradzionych u dyrektora Hellera. Policya jest już na tropie sprawców kradzieży, którzy prawdopodobnie już dziś będą w rękach policyi. Rozmiary kradzieży, jak się okazało po przyjeździe do Lwowa p. Hellera, nie są zbyt wielkie.

Dziecko ukradzione przez cyganów. Wczoraj żandarmerya na Zniesieniu zawiadomiła telefonicznie dyrekcyę policyi, że na Zniesieniu miała przechodząca tamtędy banda cyganów ukraść 7-letnie dziecko pewnego włościanina. Banda udała się przez rogatkę Żółkiewską do Lwowa. Na zawiadomienie to zarządziła policya przytrzymanie cyganów. Niebawem jednak otrzymała policya zawiadomienie, że dziecko na Zniesieniu już się znalazło. Wobec tego cyganów natychmiast puszczono wolno w dalszą drogę.

Uwięzienie akuszerki. Akuszerka Antonina Hönelein, zamieszkała przy ul. Strzeleckiej 8 od kilku lat przyjmowała do siebie kobiety, będące w stanie ciężarnym, które chciały się pozbyć swego odmiennego stanu i dokonywała na nich niedozwolonej operacyi. Zajęcie to przynosiło jej znaczne dochody. Jedną z ostatnich jej lokatorek była Julia T. Hönelein dokonała na niej operacyi, która zdaje się, nie powiodła się, ponieważ ciężko zachorowała. Było to bardzo niewygodne dla akuszerki, tem więcej, że zachodziła obawa, iż T. może umrzeć w jej domu, a wówczas sprawa wzięłaby bardzo smutny obrot. To też postanowiła pozbyć się T. i wyrzuciła ją poprostu na bruk ze swego mieszkania. Nie mogąc się ruszyć z miejsca z powodu osłabienia, leżała T. jakiś czas na ulicy aż się nią zajęli przechodnie i zaprowadzili na stacyę ratunkową. Lekarz pogotowia ratunko-

mają stać się przywilejami proletaryuszów? Czyż do niedawna nauka, pomoc lekarska, biblioteki, sztuki piękne, sport, urządzenia hygieniczne, ubiór wykwintniejszy, — czyż wszystko to nie było przywilejem burżuazyi?

— Na to pieniędzy trzeba dużo, my ciężko pracując, zaledwie głód opędzić zdołamy i bardzo taniej przyjemności zrzadka zakosztować możemy — odpowiedzą inni.

Czyż proletaryusz nie ma czasu i pieniędzy na zwiedzanie innych krajów?

„Maryawita“, pismo sekty maryawickiej, w jednym z pierwszych numerów roku zeszłego zamieszcza ciekawe wiadomości o przebiegu pertraktacyj księży maryawickich z Rzymem. Zdecydowano ostatecznie wysłać deputacyę, złożoną z chłopów i księży, do Rzymu, aby ta osobiście przedstawiła istotny stan rzeczy w Polsce. Najciemniejszy i najbiedniejszy zarazem proletaryusz, chłop z Królestwa, znalazł czas i pieniądze, aby nietylko sam pojechać, ale i wziąć ze sobą kilkunastu księży. Rzecz śmieszna i charakterystyczna zarazem: deputacya musiała długo w Rzymie przebywać, gdyż na barki chłopów naszych nie można było znaleźć odpowiednich fraków, a etykieta papieska wymagała bezwzględnie takiego odzienia.

Czyż rok rocznie proletaryusz nasz ze wsi i z miasta nie niesie odpowiedniej daniny papieżowi, którą zawozi do Rzymu liczna pielgrzymka wziętych na kawał ludzi? Czyż nie są znane zresztą bliższych ale kosztownych pielgrzymek do Częstochowy, Kalwaryi itd.? Od czegóż zresztą organizacya? „Organizacya bicz z piasku ukręci“, mówi Wacław Sieroszewski w „Tułaczach“ — i ma racyę. Organizacya dokona rzeczy niesłychanie ważnych, o ile weźmie na siebie urządzanie wycieczek.

Za przykład niech służy ostatnia wycieczka robotników francuskich z Paryża do Brukseli. Bratni nasz organ „Ludzkość“ (L'Humanité) ogłosił na miesiąc przed 14 lipca warunki, na jakich zapisywać się można na projektowaną wycieczkę. Zgłoszono 800 żądań. Specyalna umowa organizatorów z zarządem kolei francuskich i belgijskich uzyskała osobny pociąg i olbrzymią zniżkę w opłacie za bilety. Koszta całej wycieczki, z życiem bardzo dobrem, z hotelami, z przejazdem do Gandawy, z rozlicznemi przyjemnościami, wyniosły 35 franków na osobę. Porównać należy tę sumę z opłatą zwykłą za bilet powrotny z Paryża do Brukseli — 23 franków — a przekonamy się łatwo, co znaczy organizacya i w tej dziedzinie.

To strona praktyczna. Pozostaje strona druga — idealna, moralna, intelektualna. Organizatorowie z Paryża znieśli się z towarzyszami w Brukseli. Socyaliści belgijscy wylegli tłumnie na spotkanie gości. Na dworcu nastąpiło wzruszające przyjęcie, sformowano olbrzymi pochód, który ruszył do „Domu Ludowego“ z orkiestrą na czele, grającą „Międzynarodówkę“. Czerwone sztandary powiewały nad głowami przybyszów, melodya pieśni socyalistycznej rozradowała serca... W „Domu Ludowym“ znaleźli towarzysze francuscy wszystko przygotowane na swoje przyjęcie.

Przez dwa dni towarzysze francuscy zwiedzali urządzenia kooperatyw w Brukseli i w Gandawie. Zwiedzano również w Brukseli muzea i galerye obrazów. Na długo przed wycieczką „Ludzkość“ zamieszczała codziennie artykuły pod tytułem: „Co zobaczymy w Belgii“, w których podawano historyę ruchu kooperatywnego, opisywano dzisiejsze urządzenia kooperatyw. W dzień wyjazdu z Paryża rozdano wszystkim uczestnikom wycieczki przewodniki i mapki oryentacyjne.

Wycieczka Paryżan może służyć za wzór wycieczkom z innych miast Europy.

Dla naszych towarzyszów Polaków stanowi trudność niemałą niewładanie językiem francuskim. Przypominamy tu jednak, że towarzysze niemieccy z Dortmundu poradzili sobie dobrze, choć dla Niemca język francuski przedstawia więcej trudności, niż dla Polaka. Zresztą od czegóż znowu organizacya? W organizacyi polskich partyj socyalistycznych na obczyźnie towarzysze nasi mogą znaleźć przewodników chętnych i tłómaczy wyśmienitych.

* * *

W roku 1910 urządza Belgia wystawę wszechświatową w Brukseli. Przemysł i handel, kultura, fauna i flora pięciu części świata będą na niej reprezentowane. Ludzie rozlicznych ras i narodów znajdą się w jednem miejscu.

Wystawy wszechświatowe w historyi ruchu robotniczego odgrywają rolę doniosłą. Wszak na wystawie wszechświatowej w Londynie założono pierwsze podwaliny Międzynarodówki! W historyi prawodawstwa robotniczego we Francyi zauważyć się daje, że po każdej wystawie wszechświatowej zachodzą głębokie reformy w duchu pożądanych reform społecznych. I niema w tem nic dziwnego. Znajomość warunków pracy w krajach innych, znajomość zdobywana masowo przez demonstrowanie przemysłu i handlu wszechświatowego na wystawach, zdziera fałszywe zasłonki teoryjek rodzimych wyzyskiwaczów i zmusza do ustąpienia słusznym żądaniom robotników. Dla kapitalisty wystawa jest reklamą, dla robotnika wystawa winna być ilustrowaną broszurą agitacyjną.

Któż przedewszystkiem powinien zwiedzać wystawy wszechświatowe? Nie burżuazya, lecz robotnicy. Ich pracą staną te pawilony przepyszne, zawierające dziwy przemysłu. Ich pracę demonstrować będą.

Towarzysze polscy powinni zorganizować wycieczkę zbiorową w r. 1910 do Brukseli. Może rok 1910 urzeczywistni marzenie tow. Geńka. Robotnik polski zobaczy, jak ludzie gdzieindziej żyją, zobaczy dzieła wielkie, przeniknięte duchem socyalizmu.

Może na podobieństwo pochodu Paryżan ulicami Brukseli przeciągać będzie przy dźwiękach „Międzynarodówki“ pochód robotników polskich z pod 3 zaborów. Zdumiony Brukselczyk spoglądać będzie na współtowarzyszów, których dziś zna jeno z niewyraźnych napomknień prasy swojej. *Edw.*

wego, domyślając się przyczyny słabości T., odesłał ją natychmiast do szpitala, gdzie wkrótce umarła. Sekcya pośmiertna wykazała, że przyczyną śmierci była wadliwie przeprowadzona operacya, mająca na celu spędzenie płodu.

Wobec tego sprawę powierzono policyi, która aresztowała wczoraj Höneleinową.

Z kraju.

Bohaterski czyn studenta. Ze Złoczowa donoszą: Dnia 30 z. m. udał się p. Marek M. ze swym 10-letnim synkiem na przechadzkę brzegiem rzeki Złoczówki. Skuszeni widokiem wody, postanowili wykąpać się, nie wiedząc, że woda w owem miejscu była bardzo głęboka. Najpierw ojciec dostał się na drugi brzeg. Skoczył do wody także i syn i począł tonąć. Nieszczęśliwy ojciec, widząc, że syn tonie, zaczął wołać o pomoc, sam nie mogąc go ratować, ponieważ nie umiał pływać. Szczęściem, ubierał się w pobliżu student gimnazyalny M. Pundyk, który usłyszawszy wołania, zrzucił z siebie coprędzej suknie i bez wahania wskoczył w nurty rzeki, by ratować tonącego, który już był pod wodą. Odważny młodzieniec zoryentował się szybko w sytuacyi: dawszy nurka pod tonącego, wypchał go swem ciałem na powierzchnię wody, aby mógł zaczerpnąć powietrza. Wreszcie, po kwadransie szamotania się z ofiarą i walki z wodą, zdołał go dowlec do brzegu, gdzie ojciec wydobył nieprzytomnego. W ten sposób dzielny student uratował życie dwojga ludzi, bo ojciec byłby utonął, gdyby był pospieszył synowi na ratunek. To też uszczęśliwiony ojciec nie mógł znaleźć wyrazów wdzięczności dla młodego wybawcy.

Kurs pożarnictwa otwarty został 6 b. m. w Tarnowie, w którym bierze udział 25 uczestników.

Kradzieże kolejowe. W Tarnopolu od kilku miesięcy popełniają niewyśledzeni dotąd sprawcy systematyczne kradzieże z kasy osobowej i frachtowej na stacyi kolejowej. Kradzieże popełniane są z niesłychanym sprytem. Co jakiś czas ginie z kas po kilkaset koron bez najmniejszych śladów. Ofiarą złodzieja padły kasyerki kolejowe, które dopłacić musiały z własnych pieniędzy po kilkaset koron, oraz kilku urzędników. Wreszcie dyrekcya kolejowa wysłała do Tarnopola inspektora kas stacyjnych, ale ten nietylko że nie odkrył żadnych malwersacyj, ale sprytny i niewidzialny złodziej pouczył go praktycznie o swej wyższości, bo skradł mu z kasy 200 K, które musi inspektor dopłacić z własnej kieszeni. Fakt ten budzi wśród sfer kolejowych sensacyę. Zarząd kolejowy poniósł dotąd szkody na kwotę około 3000 K, bo bliższych cyfr wobec systematycznie popełnianych kradzieży zestawić nie można.

Za „pochwalanie“ czynu Siczyńskiego zasądził sąd obwodowy w Sanoku nauczyciela Winiarskiego z Rymanowa na 3 tygodnie aresztu.

Wybuch benzyny nastąpił 6 b. m. w drogueryi Zimmermana w Podwołoczyskach. Eksplozya wysadziła podłogi w kilku sklepach, położonych nad piwnicą; chłopak, manipulujący benzyną, został lekko poparzony.

Z zaboru rosyjskiego.

Dalsza ewolucya „myśli polskiej“. „St. Petersburger Zeitung“ rozstrząsa we wstępnym artykule ostatnie wystąpienie „Kraju“, nawołującego do rewizyi programu narodowego polskiego.

„Kraj“ rzucił myśl wykreślenia z tego programu obowiązkowej do dziśdnia: autonomii Królestwa Polskiego.

„St. Peters. Zeitung“ podkreśla silnie sam fakt wystąpienia z tego rodzaju inicyatywą „wpływowego“ organu polskiego. „Do niedawna jeszcze — wyraża się organ październikowców niemieckich — samo poruszenie takiej myśli byłoby niemożliwe. Oczywiście, pod wpływem zmienionej sytuacyi politycznej ulegać też zaczęła ewolucyi myśl polityczna polska“.

Naboje w maszynie. Z Łodzi donoszą: Podczas rewizyi policyjnej w fabryce Kutnera przy ul. Łąkowej znaleziono w jednej z maszyn ukrytych 55 nabojów rewolwerowych. Aresztowano dwóch robotników.

Moskalofile podporą rusyfikacyi Królestwa. Niedawno żaliło się „Nowoje Wremia“, że Polacy chcą uniemożliwić istnienie uniwersytetu warszawskiego, który skutkiem małej frekwencyi słuchaczy wymagać będzie olbrzymich kosztów, doprowadzających samo istnienie uniwersytetu do „absurdum“. Na to carosławny „Hałyczanin“ ofiarował się z usłużną pomocą. W jednym z ostatnich numerów przynosi on wezwanie do młodzieży ruskiej w Galicyi, aby wobec ucisku narodowego i religijnego w kraju, zapisywała się na uniwersytety rosyjskie, a głównie — warszawski. Moskalofile chcą się więc zabrać do ratowania dla rządu rosyjskiego łamistrejków uniwersyteckich, którzy podeprą zrujnowany przez ostatnią rewolucyę centralny gmach rusyfikacyi dla Królestwa Polskiego, jakim był uniwersytet warszawski! I czyni to organ tych poczciwych „starorusinów“, których hoduje na swych piersiach nasza administracya krajowa. Czy nasi „patryoci“ nie dość jeszcze rozumieją, do jakich konsekwencyj doprowadza popieranie ruskich renegatów narodowych?

Dwa wyroki śmierci. W pierwszych dniach kwietnia br. w Lublinie, niewykryci na razie sprawcy kilkoma strzałami z rewolwerów położyli trupem osławionego komisarza policyi Sachsa. W kilka dni później zabito w tem mieście podoficera żandarmeryi Ochrynienkę.

Tym razem policya ujęła jednego ze sprawców w osobie Antoniego Stasiaka, który odniósł ranę w nogę, skutkiem czego nie mógł uciekać.

Niebawem aresztowano jego wspólników, Czesława Czyżewskiego i Bronisława Czarkowskiego.

Na śledztwie wszyscy trzej przyznali się do zarzucanych im czynów.

Sąd skazał Stasiaka i Czyżewskiego na powieszenie, a Czarkowskiego — jako nie mającego 17 lat ukończonych — na 12 lat więzienia.

Z więzienia w Piotrkowie. Jak donoszą „Echa piotrkowskie“, w więzieniu piotrkowskiem przebywa obecnie około 1300 osób, choć według etatu jest tam miejsce tylko na 700 osób; w areszcie zaś policyjnym, przy kościele po-bernardyńskim, mieści się 100 więźniów w czterech niewielkich celach.

Strejk flisaków. Na Narwi pod Nowym Dworem zastrejkowali flisacy, żądając podwyższenia płacy. Skutkiem zatrzymania tratew i zatarasowania koryta rzeki — żegluga na Narwi została chwilowo uniemożliwiona. 7 strejkujących flisaków aresztowano.

Napad bandycki. W pasażu Simonsa (Długa 50) na III piętrze mieści się warszawski skład łódzkiej firmy „Juliusz Rosenthal“. Wczoraj o godzinie 1 po południu przyszedł do kantoru tego składu do telefonu sąsiad, p. Feigenbaum. Oczom p. F. przedstawił się przerażający widok: Na kanapie, ze związanemi w tył rękoma, leżała kasyerka firmy, p. Kamilia Zdanowiczówna. P. Z. usta miała zatkane chustką oraz papierami i była w stanie zupełnie nieprzytomnym. Porozrzucane sprzęty, otwarta kasa i nieporządek w kantorze stwierdziły, że gościli tu bandyci. Po sprawdzeniu kasy okazał się brak 65 rubli. Do nieprzytomnej wezwano pogotowie ratunkowe.

Aresztowanie dziennikarza włoskiego. Z Warszawy donoszą: P. Perykles Maruzzi, korespondent tutejszy dzienników belgijskich i włoskich, został około godziny 10 wieczór w przejściu przez plac Trzech Krzyży aresztowany przez agenta tajnej policyi. P. M. odprowadzono do cyrkułu policyjnego przy ul. Hożej, następnie zaś do ratusza; stąd, po przejrzeniu papierów, wypuszczono go na wolność.

Tajemniczy przyrząd na pruskim balonie. W uzupełnieniu wiadomości o zatrzymaniu pod Piotrkowem balonu z aeronautami pruskimi, dodają pisma warszawskie, że u jednego z owych żeglarzy napowietrznych policya podczas rewizyi znalazła przyrząd, który właściciel nazwał „przyrządem do sterowania“ (?!) i ocenił na 1000 rubli. Po bliższem zbadaniu okazało się, że jest to miniaturowy aparat fotograficzny. Wobec tego, jak również że już po raz drugi pruski balon został w Piotrkowskiem schwytany, aeronautów zatrzymano w policyi, a aparacik fotograficzny odesłano do sztabu inżynieryi wojskowej, w celu zbadania, jakie to widoki chcieli zdjąć tym aparatem pruscy wywiadowcy.

Z caratu.

Szczegóły wyboru delegatów rosyjskich na zjazd w Pradze. Gazeta „Rossija“ podaje charakterystyczny szczegół, dotyczący wyboru delegatów rosyjskich na zjazd w Pradze. „Początkowo — pisze — delegacya rosyjska miała mieć odcień bardziej radykalny i jednym z delegatów miał być Milukow, ale to wywołało protest komitetu parlamentarnego w Wiedniu i posłów Słowian, już poprzednio niezadowolonych z tego, że Kramarz prowadził rokowania w Rosyi przeważnie z organizacyami opozycyjnemi. To niezadowolenie wpłynęło na zmianę składu delegacyi rosyjskiej. Zwiększono ilość delegatów z prawicy, a zamiast Milukowa wybrano Makłakowa i Stachowicza“...

Z zaboru pruskiego.

Katowanie robotników. 27 lipca robotnik Sojka w Katowicach popełnił samobójstwo. Nad tym faktem opinia publiczna przeszła szybko do porządku dziennego, jak nad śmiercią niezliczonego szeregu podobnych nieznanych istnień robotniczych. Dopiero w ostatnich dniach pewien obywatel katowicki opublikował w „Volkszeitung“ wiadomości, które wykrywają przejmujące zgrozą gwałty w stosunkach pracodawców do robotników.

„W poniedziałek 27 lipca — podaje „Volkszeitung“ — około godziny 7 wieczorem przyszedł robotnik Sojka, który był zatrudniony u architekty Kutza, do biura tegoż przy ul. Schillera nr 39 w domu podwórzowym. Jak mieszkańcy domu tego zauważyli, żądał Sojka pieniędzy, w każdym razie swego zarobku. Architekt Kutz atoli zbił go i wyrzucił z biura. Sojka potem znowu zapukał do drzwi, zdjął kapelusz i wszedł poraz drugi do biura, wołając: „Ja muszę dostać pieniędzy, gdyż dzieci moje cierpią głód“. Zaledwie Sojka drzwi otwarł, rzucił się ktoś na niego i uderzył go w twarz. Następnie zawarto drzwi, poczem dalej Sojkę bito. Pani C., która to także widziała, poszła na podwórze i posłała bawiące się tam dzieci po policyanta, poczem wróciła znów do domu. Teraz drzwi były otwarte. Sojka leżał na kolanach, przedsiębiorca budowlany architekt Kutz bił go nieustannie pięściami, a za każdym razem, gdy Sojka chciał powstać, Kutz powalił go znowu nogami na ziemię. Sojka, któremu krew ciekła z nosa i ust, wołał nieustannie: „Jezus, Marya, Józef, nie zabijajcież mnie!“ Dopiero gdy urzędnik biura Potempa zauważył panią C., którą zapytał, „co ona tu stoi“, na co ta mu odparła: „ja patrzę, jak tu ludzi zabijacie“, przestał Kutz Sojkę bić.

Komisarz policyjny, który prowadzi obecnie śledztwo w tej sprawie, stara się zastraszyć świadków i nakłonić ich do nieświadczenia. Tłómaczy on, że Sojka był „lichym osobnikiem“ i że zeznaniom ich zaprzeczy jakiś „beznaganny“ świadek, który żadnego bicia nie widział. Jednak wobec znacznej ilości świadków, zeznających także, że Kutz nieraz już katował robotników, sprawy zatuszować się nie uda.

Ze świata.

Dramat rodzinny. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w Łubnach zastrzelił się uczeń VI. klasy gimnazyum. Kilka dni potem za jego przykładem poszła matka, a po kilku dniach 17-letnia siostra. Dramat ten był wynikiem długoletnich cierpień. Ojciec rodziny, urzędnik, porzucił rodzinę na łaskę losu i zabawiał się na stronie. Matka milcząco znosiła to. Na nieszczęście zachorowała. Syn udał się do ojca z prośbą o pieniądze na leczenie. Ojciec nie przyjął go nawet. Wynikiem tego był strzał i krótki list: „Przebacz, mamo! Dłużej już nie mogę... Nie mogę żyć, milczeć i nienawidzić ojca... Strzeż siostrę“...

Nie wytrzymała i matka i nie ustrzegła córki.

Zbrodnia z zazdrości. Ohydną zbrodnię wykryła w dniu 30 z. m. policya witebska, dzięki czyścicielowi miejskiemu. Wezwany przez Sarę Liwerhant, aby wywiózł z jej domu padłą krowę, stawił się on przed wieczorem na podwórze. Okazało się, że rzekoma padlina była starannie zaszyta w rogożę. Tknięty podejrzeniem, rakarz zapuścił rękę w rozpruty pakunek i przekonał się, iż tam mieści się trup ludzki. Sprowadzona policya ustaliła, że był to trup Bejli Wilejkin, lat 19, która za życia pozostawała przez krótki czas w stosunkach z mężem Liwerhantowej, co było nieraz przyczyną nieporozumień wśród małżonków. Ekspertyza lekarska orzekła, iż denatka była wprzód otruta, zaś potem zaciągnięto jej taśmę na szyi. Z rozporządzenia prokuratora małżonków Liwerhant aresztowano.

Syoniści a młodoturcy. Dzienniki warszawskie donoszą: Korespondent paryski „Hajnta“ nadesłał depeszę, niweczącą nadzieje syonistów, że młodoturcy ich planom palestyńskim sprzyjają. Depesza opiewa:

„Tylko co powracam z redakcyi młodotureckiego organu „Meszwert“, gdzie miałem długą rozmowę z redaktorem, doktorem Be-Hadinem, jednym z najwybitniejszych przywódców młodotureckich. Niestety, muszę wam donieść, że w imieniu ligi młodotureckiej dr Be Hadin kategorycznie zaprzeczył wszelkim pogłoskom o przychylnym stosunku młodoturków do syonizmu. Głównym punktem naszego programu — rzekł dr Be-Hadin — jest całość i nietykalność Turcyi. Wszystkie ludy otomańskie będą miały swobody narodowe, żaden jednak — najmniejszej autonomii, nawet administracyjnej“.

Utrwalanie i zapisywanie dźwięków.

Niezwykle ciekawe próby demonstrowali we czwartek 6 b. m. wobec grona dziennikarzy krakowskich przedstawiciele firmy „Pathé Frères“ w sali szkoły miejskiej przy placu św. Ducha. Wybitniejsi artyści i artystki opery i operetki lwowskiej zapisywali swe głosy z akompaniamentem muzyki na wałkach fonograficznych, z których bezpośrednio po zapisaniu powtarzały się wszystkie utrwalone dźwięki, wprawdzie znacznie słabiej, niż oryginalne, lecz z zupełną czystością.

Fonograf braci Pathé jest modyfikacyą prototypu wszystkich maszyn, służących do odtwarzania dźwięków — fonografu Edisona. Jak wiadomo, zasada fonografów polega na zapisywaniu na powierzchni wałka z miękkiej masy — drgań głosowych, które ryje na wałku ostrze, przymocowane do bardzo czułej na dźwięki błonki. Na powierzchni tej masy pozostaje spiralny żłobek, składający się z szeregu głębszych i płytszych miejsc, odpowiadających drganiom błonki. Jeśli po zapisaniu głosu wałek wprawić w ten sam ruch, to umieszczone w wyrytym poprzednio żłobku ostrze poczyna drgać i komunikować swe drgania błonce, która odtwarza wiernie te same dźwięki, jakie były przedtem zapisane.

Fonograf braci Pathé różni się od tak rozpowszechnionych dziś gramofonów głównie tem, że te ostatnie zapisują dźwięki zygzakowatemi liniami równej głębokości, podczas gdy pierwszy osiąga to równą spiralną linią, której głębokość jest różna. Poprzeczny przekrój rowka wyrytego na wałku Pathé podobny jest do litery U, podczas gdy przekrój rowka gramofonowej płyty da się porównać z literą V; w pierwszym przesuwa się półkulisto zakończony agat, w drugim zaś ostrze igły metalowej. Te różnice są przyczyną, dlaczego płyty Pathé nie zużywają się tak szybko, jak gramofonowe, i dlaczego oddają dźwięki bez charakterystycznego dla gramofonów syku.

Lecz najciekawszy jest sposób reprodukowania zapisanych dźwięków w tysiącach płyt, rozchodzących się po całym świecie. Proces ten przedstawiciel firmy opisał nam w ten sposób: Wałek z zapisaną na nim produkcyą wokalną lub muzyczną wędruje do zakładu braci Pathé w Paryżu. Tam przenoszą owe pismo dźwiękowe na płytę woskową; służy do tego specyalny aparat, przedstawiający kombinacyę dźwigni mechanicznych, uruchomioną za pomocą elektromagnesu. Przygotowaną w ten sposób płytę pokrywa się warstwą grafitu, poczem się ją galwanizuje miedzią i otrzymuje się matrycę, z której można odciskać wielką ilość duplikatów. Przyrząd do przenoszenia znaków głosowych, o którym mówiliśmy wyżej, daje się regulować, skutkiem czego słabo oddawane dźwięki można uczynić silniejszymi, bez ujmy dla ich czystości.

Zdaje się, że fonograf Pathé jest obecnie najdoskonalszym przyrządem do odtwarzania dźwięków. Życzyćby należało, aby został z czasem dostępny dla najszerszych warstw ludności.

Zapowiedziany na niedzielę 9 b. m. Festyn ludowy w Parku Jordana został z powodu niepogody odłożony.

Z różnych stron.

Historya bilardu. — Teściowa na licytacyę. — Obracalny dom. — Cenzura w Turcyi. — Miasto z płótna.

Według pewnego starego dokumentu angielskiego, gra w bilard pochodzi z XVI w., a wynaleziona została w Anglii. Wynalazca jej był właścicielem zakładu zastawniczego, a nazywał się Bill Kew. Poczciwy Bill nie miał wiele do czynienia, ponieważ interes prosperował bardzo dobrze, szukał więc rozrywki dla zabicia czasu. Wreszcie wynalazł sobie zabawę: grał na ładzie sklepowej trzema kulami, które wisiały przed sklepem jako oznaka jego zakładu, przyczem posługiwał się drewnianym kijem, podobnym do łokcia, jakiego używają w sklepach bławatnych, a zwane są w Anglii „Yard“. Zabawa ta go bardzo zajmowała i wypełniała mu czas wolny od zajęć sklepowych. Sąsiedzi zwrócili uwagę na te szczególną zabawę i sami zaczęli się bawić kulami przy pomocy kija, który nazwali Bills Yard, z czego powstała późniejsza nazwa „bilard“. To tłumaczenie nazwy bilardu nie jest zupełnie przekonywujące, ponieważ nie brak oznak, że pochodzenie słowa bilard pochodzi od francuskiego słowa „billes“, oznaczającego kule.

Mieszkańcy Belfastu w Irlandyi mieli niedawno bardzo wesołe widowisko. Znany i

ogólnie poważany kupiec O'Hare, który już od lat cierpiał niemało wskutek kaprysów swej teściowej, wpadł na oryginalną myśl. Gdy przybyła do niego do sklepu, jak zwykle, z wymyślaniem, a znajdowało się tam wtedy mnóstwo gości, kazał ją dwom silnym służącym postawić w sklepie na stole, a trzeciego wysłał z dzwonkiem przed sklep, aby pełnym głosem zawiadomił przechodniów, iż pan Hare wystawia swoją teściowę na publiczną licytacyę. Cena wywołana była bardzo niska; ciekawi zbiegali się ze wszystkich stron, ale nikt nie chciał kupić rzucającej się gwałtownie starej jędzy, którą na stole tylko z trudnością mogli utrzymać dwaj służący. Hare miał publiczność po swej stronie, gdy wreszcie kazał uwolnić swą teściową z jej nieprzyjemnego położenia i „oddać ją na skład, gdyż chwilowo nie ma na nią kupca". Wreszcie i Hare musiał się radować i śmiać, gdyż teściowa wzięła sobie ten doskonały żart tak do serca, iż nazajutrz odjechała, przysięgając, iż nigdy już nie wróci do miasta, w którem ją tak publicznie wyszydzono.

* * *

Jedyny w swoim rodzaju budynek stanie niebawem na Long Island, nad zatoką Lid dle Neck Bay, który ma być letniem mieszkaniem jubilera Wilhelma Reimanna. Będzie to obracalny dom, umieszczony na olbrzymiej płycie, którą za pomocą elektryczności można obracać tak, że stosownie do życzenia można będzie poszczególne pokoje zwracać już to w kierunku słońca, już to cienia, już to chłodnych wiatrów morskich. Wykonaniem tego projektu zajął się archi tekt True, który zrobił już w tym kierunku kilka prób, uwieńczonych pomyślnym wyni kiem. Koszta budowy mają wynosić około 110.000 marek. Myśl ta nie jest zresztą całkiem nowa. Już przedtem kazał sobie niejaki mr. Brace z Meyersville koło Chatham zbudować podobny mały domek, który jednakowoż wskutek nieszczęśliwego wypadku padł pastwą płomieni. Podobno mr. Brace, który był wielkim amatorem alkoholu, mieszkając w tym domku, żałował czasami, że drzwi wchodowe każdego dnia znajdowały się gdzieindziej.

* * *

Wobec obecnego zainteresowania się Turcyą, nie od rzeczy będzie podać przepisy niedawnej cenzury tureckiej. W Konstantynopolu prócz dzienników tureckich, wychodziły także dzienniki ormiańskie, francuskie, angielskie, serbskie, greckie i niemieckie. Dzienniki te musiały się trzymać następujących przepisów: 1) na naczelnem miejscu musiały podawać wiadomości o zdrowiu sułtańskiem, jakoteż wiadomości o sprawach handlowych i przemysłowych Turcyi; 2) nie wolno było drukować żadnego felietonu, jakiekoby minister oświaty nie uznał moralnym; 3) nie wolno było ogłaszać felietonu literackiego lub naukowego, którego ciąg dalszy miałby być w numerze następnym; 4) w artykułach unikać punktacyj lub miejsc wolnych, aby czytelników nie zniewalać do domyślników; 5) nie podawać żadnych wiadomości o atentatach lub rzeczach, któreby kompromitowały dostojników. Nie wolno było podejmować się prywatnej obrony, podawać treści jakichkolwiek petycyj do sułtana, nawodzić historyczne nazwy zabranych prowincyj, a wkońcu używać słów: wolność, tyrania, prawo ludu, dynamit, bomba, konstytucya, rewolucya, następca tronu, poseł itp. Czasopisma były obowiązane, pod karą odebrania koncesyi, przemilczać zagraniczne demonstracye i atentaty, bo to groziło zachwianiem lojalności poddanych sułtana.

* * *

Miasto Kwebek w Kanadzie obchodzić będzie wkrótce 300 letni jubileusz swojego istnienia. Przy tej sposobności odbędą się wielkie uroczystości, na których spodziewany jest liczny zjazd z całej Ameryki Północnej. Aby tym przejezdnym zapewnić mieszkania, zbudowano za miastem drugie kolosalne miasto z płóciennych namiotów. Zużyto na ich budowę przeszło 100.000 metrów płótna; są one zaś tak wielkie, że każdy z nich pomieści przeszło 260 podróżnych. W namiotach restauracyjnych będzie mogło zasiadać do obiadu równocześnie 1500 ludzi. Przewiewne te budynki oświetlone będą elektrycznością, sypialnie zaś opatrzone zostaną w piecyki.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu!"

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

TELEGRAMY

z dnia 8 sierpnia.

Nowy balon Zeppelina.

Berlin. Hr. Zeppelin w najbliższych dniach ponownie przedsięweźmie wzlot balonem „Z 3", nad którego montowaniem w Friedrichshafen gorączkowo się pracuje.

Śmierć byłego premiera włoskiego.

Rzym. Zmarł tutaj margrabia Rudini. O zgonie zawiadomiono natychmiast króla i prezydenta ministrów Giolittego. Dzisiaj nastąpi otwarcie testamentu. Rudini prosił, aby na trumnie jego nie składano kwiatów i aby pogrzeb był zupełnie skromny. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę lub poniedziałek.

Burze we Włoszech.

Termi. Wczoraj wieczorem nawiedziła miasto i okolicę, oraz wiele innych miejscowości gwałtowna burza z gradem. — W Termi zawaliło się kilka domów, przyczem zginęło jedno dziecko.

W miejscowości Zenane wykoleił się pociąg towarowy.

Z Portugalii.

Lizbona. Sąd wojenny skazał pięciu sierżantów, którzy byli zawikłani w ruch rewolucyjny w styczniu b. r., na 3 lata więzienia w twierdzy i dalsze trzy lata deportacyi. Dwóch sierżantów uwolniono.

Z więzień rosyjskich.

Berdyczów. Od początku roku w więzieniu miejscowem zapadło na tyfus 660 więźniów. Obecnie jeszcze jest chorych 160, umarło 46, pomiędzy innymi Fiszsohn, właściciel drukarni, skazany na więzienie za drukowanie proklamacyj.

Agitacya rewolucyjna w wojsku.

Kijów. Przywieziono z Kurska całą „partyę" zaaresztowanych oficerów i żołnierzy, oskarżonych o udział w wojskowej rewolucyjnej organizacyi.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Po odczytaniu mowy tronowej socyaliści nalegali, by dyskusya nad odpowiedzią odbywała się jawnie. Większością 108 głosów przeciwko 80 uchwalono obradować przy drzwiach zamkniętych. Socyaliści opuścili salę posiedzeń.

Dżuma w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego zawiadomienia, na przybyłym z Jałty do Odessy 1 b. m. parowcu wydarzył się wypadek, podejrzany o dżumę. Chorą jest pewna Bułgarka, która przybyła z Jerozolimy; została ona izolowaną, a innych podróżnych i załogę poddano 3-dniowej kwarantannie.

Rosyjsko-angielskie reformy dla Macedonii.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało posłom Rosyi zagranicą aprobowany przez gabinet londyński projekt reform dla Macedonii. Nastąpiło to tylko w celu przyjęcia do wiadomości tego projektu, a skoro zarządzenia sułtana nie miałyby doprowadzić do celu, rząd rosyjski przedstawi mocarstwom konieczność podjęcia bezpośredniej wspólnej akcyi w Macedonii.

Konstytucyjna Turcya.

Selamlik.

Konstantynopol. Selamlik odbył się wczoraj przy ogromnym natłoku ludności w Ildiz. Liczbę uczestników oceniają na kilka tysięcy. Przed zjawieniem się sułtana część publiczności wydostała się na balustradę i terasę kiosku i wmieszała się między dyplomatów. Podczas przyjazdu i powrotu sułtana odezwały się liczne oklaski, za co sułtan dziękował. Cały korpus dyplomatyczny, jakoteż wybitni obcokrajowcy z paniami brali udział w ceremonii. Oficerów i żołnierzy, którzy wyruszyli na selamlik, witano owacyjnie.

Po selamliku przyjął sułtan cały gabinet, a następnie ciało dyplomatyczne. Sułtan, po którego prawicy stał wielki wezyr Kiamil basza, a po lewicy minister spraw zagranicznych Tefik basza, odczytał w tureckim języku oświadczenie, które powiada, że sułtan przywrócił konstytucyę i daje słowo panującego, że przestrzegać będzie jej postanowień i zamyśla ściśle nadal według konstytucyi postępować. Tefik basza przetłómaczył to oświadczenie na język francuski.

Włoski ambasador markiz Imperiali jako prowizoryczny „doyen", oświadczył, że powtarza złożone już zeszłego piątku życzenia ciała dyplomatycznego i jeszcze raz daje wyraz radości z powodu tego wydarzenia, które radością przejęło świat cały. Na przyszłość Turcya będzie miała odpowiedzialnych ministrów. Ambasador zakończył życzeniami dla sułtana i szlachetnego narodu tureckiego.

Następnie sułtan każdemu dyplomacie podał rękę i wyraził radość, że widzi ciało dyplomatyczne zebrane w komplecie.

Sytuacya w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Zewnętrzny obraz miasta jest obecnie spokojny. Wogóle sytuacya poprawia się.

Jak niepewną była sytuacya w ostatnich dniach, względnie jakie panowały obawy co do utrzymania bezpieczeństwa, wynika już z tego, że jubilerzy i inni kupcy, jakoteż i osoby prywatne deponowały kosztowności w bankach. Wczoraj członkowie młodotureckiego komitetu uspakajali ludność, co też odniosło skutek. Charakterystyczne jest, że członkowie komitetu towarzyszą patrolom policyjnym i wojskowym.

Oznaką zmiennego położenia jest, że piastujący wyższe urzędy, jakoteż byli wysocy dygnitarze państwa, których wolność była tak dalece ograniczoną, że nawet najmniejsze przejażdżki, albo też spacery ich zależne były od irade sułtana, obecnie korzystają z zupełnej wolności.

Wolność cesarskich książąt, zdaje się, jest jeszcze ograniczoną przez szefa dynastyi. Książęta przecież przyjmują odwiedziny, co pierwej było rzeczą niemożliwą. Nawet członkowie komitetu złożyli im wizytę.

Okólnik wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Wielki wezyr wystosował do władz w wilajetach okólnik, w którym podaje do wiadomości swoje zamianowanie. Następnie zaznacza, że gwarancya przeprowadzenia konstytucyi i zwołania parlamentu jest nowym dowodem, iż jest wolą sułtana, by wszystkim jego poddanym dobrze się działo. Okólnik wzywa władze do ścisłego przestrzegania konstytucyi.

Dalsze aresztowania.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że muteseryf (naczelnik) w miejscowości Koczane jest sądownie ścigany, ponieważ nie proklamował konstytucyi. Wali (gubernator) z Erzerum, Hedża, Trapezunt, Bejrut i Adana zostali usunięci ze swych stanowisk; także i inni wali, jakoteż wielu innych funkcyonaryuszów, będzie usuniętych. Jak donoszą dzienniki ambasador w Paryżu Munir basza został również usunięty, a 13 urzędników pałacowych otrzymało areszt domowy. Dom Riza baszy jest strzeżony przez policyę.

Uwięzieni dygnitarze zostali pomieszczeni w ministerstwie wojny. W niektórych kołach oświadczają, że uwięzienia te, jeżeli nastąpiły bez sądowego nakazu, są naruszeniem konstytucyi.

Ministerstwo policyi ogłasza uwiadomienie, polecające przestrzeganie przepisów konstytucyi i niemieszanie się w sprawy policyi, gdyż to sprzeciwia się życzeniu komitetu.

Konstantynopol. Poszczególne wypadki usuwania wyższych urzędników, którzy są bardzo skompromitowani i którzy byli protegowani przez popleczników z Ildiz, trwają dalej i przybiorą prawdopodobnie jeszcze większe rozmiary.

Tureckie dzienniki przynoszą bardzo wiele szczegółów o setkach tysięcy funtów, które znaleziono u usuniętych dygnitarzy i ministrów.

Francuski minister skarbu u sułtana.

Konstantynopol. Wczoraj po przyjęciu ciała dyplomatycznego, przyjął sułtan francuskiego ministra skarbu Caillaux, który złożył mu życzenia z powodu przywrócenia konstytucyi. Następnie przyjął sułtan delegatów „Towarzystwa angielskiego" i dyrektora Banku ottomańskiego.

Jak dzienniki tureckie donoszą, zapewnił sułtan ponownie, że nigdy nie naruszy konstytucyi.

Po selamliku zjawił się sułtan w oknie pałacu, a tłum witał go owacyjnie i aklamował.

Prasa o nowym gabinecie.

Konstantynopol. Cała prasa wita z zadowoleniem utworzenie nowego gabinetu; zwłaszcza podkreśla, że błędy, popełnione przez Saida basię w § 10 ostatniego reskryptu sułtana, zostały naprawione, a mianowicie postanowienie, że wielki wezyr zgodnie z konstytucyą ma prawo sam wybierać także i ministra wojny i ministra marynarki.

Dziennik „Tanin" daje wyraz nadziei, że nowy gabinet wnet ogłosi swój program i stwierdza, że od 14 dni właściwie nie było ani rządu, ani Porty.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 8 sierpnia. Pszenica na październik 11·16 do 11·17. Żyto na październik 9·27 do 9·28. Owies na październik 8·18 do 8·19. Kukurudza na lipiec 7·73 do 7·74. Kukurudza na sierpień 7·30 do 7·31. Kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty słabe. Chęć kupna mierna. Usposobienie mierne. Pogoda: grad i deszcze.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, stan mało zmieniony, pogoda niestała, zwolna polepszenie.

Kronika przyrodnicza.

Mgławica Andromedy. — Chemiczny skład mumij. — Hel w stanie stałym. — Kolor skóry Australczyków.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne mgławicę Andromedy, o której pisaliśmy niedawno, w związku z ogólniejszymi poglądami astronomii współczesnej na powstanie i budowę wszechświata. W ciągu lat ostatnich dokonane zostały przez szwedzkiego astronoma Bohlina pomiary tej mgławicy, oraz obliczona jej odległość od ziemi. Zarazem usiłował pomieniony badacz zą pomocą seryj zdjęć fotograficznych, określić pozycyę jej jądra w stosunku do czterech gwiazd sąsiednich. Jakkolwiek wyniki tych obliczeń dalekie są jeszcze od pożądanej ścisłości naukowej, przytaczamy je, celem dania pojęcia o przybliżonych wielkościach, z jakiemi wypada tu mieć do czynienia. Odległość mgławicy Andromedy równa się 3—7$^1/_2$ odległościom Syryusza, co znaczyłoby, że promień światła zużywa na jej przebycie od 51 do 128 lat. Jądro mgławicy posiada średnicę 70—140 razy większą od promienia orbity, po której porusza się ziemia dokoła słońca, czyli, że samo tylko jądro zdołałoby wypełnić całą przestrzeń wewnątrz orbity Neptuna, najodleglejszej planety systemu słonecznego. Jeszcze bardziej imponującą wydać się nam musi sama mgławica. Większa średnica jej ciągnie się na przestrzeni, równej około jednej trzeciej części odległości Syryusza. Odległość zaś ostatnia — wyrażona w milach geograficznych, — dałaby okrągłą liczbę: 20,000.000.000.000. Z obliczeń Bohlina wynikałoby, że mgławica Andromedy, odpowiednio do jej wielkości pozornej, należy do układu gwiazd stałych, znajdujących się w sąsiedztwie z naszem słońcem. Nadmienić jednak należy, że jest to sąsiedztwo dość dalekie, gdyż najbliższą z nich — główną gwiazdę Centaura dzieli od ziemi przestrzeń czterech bilionów mil geograficznych.

* * *

Gdy wszystkie dotychczasowe poszukiwania w Egipcie miały na oku przeważnie stosunki historyczne, Schmidt podjął się niedawno rozstrzygnięcia zagadnienia, czy rozkład ciała ludzkiego w ciągu tysiącleci jest tak zupełny, że mumia rozpatrywana być musi jedynie, jako szkielet, obciągnięty stwardniałą na pergamin skórą, z dodatkiem resztek bandaży, mułu nilowego, oraz różnych substancyj smolistych — czy też przeciwnie, mamy przed sobą mniej lub bardziej dochowane części składowe ciała ludzkiego. Owóż udało się Schmidowi we wszystkich zbadanych mumiach stwierdzić obecność stałych i lotnych kwasów tłuszczowych, a również ciał białkowych i tłuszczów. Natomiast próby wykazania w mumiach hemoglobiny lub innych derywatów barwnika krwi, całkowicie zawiodły. Istnieją różnorodne poglądy na system balzamowania Egipcyan. Schmidt utrzymuje, że rozpowszechnione o tym kunszcie opinie grzeszą znaczną przesadą. Cały proceder balzamowania polegał na usunięciu części łatwo ulegających zepsuciu (wnętrzności itp.), oraz gruntownem zasoleniu ciała, które następnie przez dłuższy czas suszono na powietrzu i owijano w bandaże. Wszelkie inne używane przy balzamowaniu substancye, jak smoła, asfalt, wino palmowe, znaczniejszego wpływu konserwującego nie posiadają — chyba jako ochrona przed robactwem. W ten sposób odporność swoją zawdzięczają mumie przedewszystkiem suchemu klimatowi Egiptu.

* * *

Przy badaniu składu chemicznego słońca, drogą analizy widmowej wykryto w jego atmosferze nieznane dotąd ciało gazowe, które nazwano helem. Po trzydziestu latach tajemniczy ów gaz znaleziony został na ziemi. Obecnie powiodło się dokonać zestalenia helu. Znaczniejsza ilość gazu, poddana ciśnieniu stu atmosfer, oziębiona została w wannie płynnego wodoru do 259 stopni poniżej zera. Gdy po pewnym czasie ciśnienie obniżono i pozwolono helowi rozszerzać się w próżni, utworzył się obłoczek, z którego opadła do rury biała, podobna do płatków śnieżnych substancya, po upływie zaś 20 sekund poczęła się ulatniać. Skoro ciśnienie ponownie podniesiono do jednej atmosfery, część stałej substancyi pozostała w rurze, po otworzeniu jednak wentylu ulotniła się całkowicie. Substancya, otrzymana przy wspomnianej nizkiej temperaturze, była zestalonym helem.

* * *

Podczas podróży naukowej po Australii prof. Klaatsch zwrócił uwagę na ciekawy fakt, że zabarwienie skóry murzynów australijskich niezmiernie zbliżone jest do koloru gleby, posiadającej tu często, skutkiem domieszki żelaza, odcień czerwony. Spostrzeżenie powyższe nasunęło mu myśl, że płeć Australczyków przedstawia swego rodzaju zabarwienie ochronne — zjawisko szeroko rozpowszechnione w żywej przyrodzie. Dalsza obserwacya wykazała, że kolor skóry istotnie służy mieszkańcom Australii do ochrony, ułatwiając im ukrywanie się przed nieprzyjaciółmi, oraz czatowanie na zwierzynę. Naturalne to zabarwienie podnoszą jeszcze tubylcy przez smarowanie ciała gliną czerwoną. Pierwotna owa szminka nietylko przysparza Australczykom trofeów łowieckich, lecz nie pozbawiona jest zarazem cech kokieteryjnych, mając na względzie przypodobanie się płci żeńskiej. Równocześnie prowadził Klaatsch badania nad owłosieniem Australczyków. Stwierdza on antropologicznie doniosły fakt, że wszystkie dzieci okryte są złotawo-płowem futerkiem, rozciągającem się na całe ciało i przedstawiającem pewne różnice indywidualne. Najbardziej intensywnem jest owo owłosienie młodzieńcze na plecach i występuje najwyraźniej u obu płci między siódmym rokiem życia, a okresem dojrzałości płciowej, gdy złote owłosienie zmienia się na czarne i utraca swą jednolitość. Klaatsch wyraża pogląd, że na owłosienie mieszkańców Australii zapatrywać się należy, jako na pozostałość sierści zwierzęcej, właściwej ich przodkom odznaczającym się zapewne jasnem owłosieniem, zbliżonem do tego, jakie posiada orangutan.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

---

* **9 sierpnia — Ogród ludowy w Czarnej Wsi.** Zabawa taneczna p. t.

Ponieważ niema fes ynu
Dziś w Parku Jordana
Hulać będziem w Wsi Czarnej
Do samego rana!

Program znakomity. Wstęp 40 h. Początek o godz. 3 po południu.

O godz. 8 wieczór w pawilonie teatralnym przedstawienie amatorskie: „Karpaccy Górale". Miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h, dla dzieci 10 h Po przedstaw eniu zabawa do godz. 1 w nocy. Zabawa odbędzie się bez względu na pogodę.

* **Lokal krakowskiej grupy kolejarzy** przeniesiony został z ul. Topolowej na pl. Matejki 4 (hotel Bristol) wchód przez sień. Kasyer, sekretarz i bibliotekarz urzędują w poniedziałki i czwartki od 7 do 9 wieczór.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnos ące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno handlowe „Ogniska" IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko" XVIII. Klostergasse 12.

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni" stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Withanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Wiedeń.** Dyżurni członkowie „Samopomocy emigrantów z Królestwa" będą dyżurowali w „Sile" we wtorki i piątki od 7—8 wieczorem, zaś w niedziele od 9—10 rano.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).